

Hajdo, Małgorzata

Wizerunek kobiety jako matki, pracownika i działaczki społecznej prezentowany na łamach prasy kobiecej w latach 1948-1956

Dzieje Najnowsze 38/3, 55-72

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Małgorzata Hajdo

Warszawa

Wizerunek kobiety jako matki, pracownika i działaczki społecznej prezentowany na łamach prasy kobiecej w latach 1948–1956

Źródłem dla tej pracy była prasa kobieca z lat 1948–1956. Ramy czasowe obejmują okres od 1948 r. — cezurą jest tu zjazd zjednoczeniowy i postanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w grudniu 1948 r. — a zamykają się na październiku 1956 i VIII Plenum KC, kiedy I sekretarzem został Władysław Gomułka.

Prasa dla kobiet nie jest zwykle prasą opiniotwórczą, ma ona przeważnie charakter społeczno–poradnikowy oraz rozrywkowy. Jednak prasa kobieca wydawana w Polsce w latach 1948–1956 odbiegała od tego schematu. Władze komunistyczne w Polsce przywiązywały bowiem, wzorem Związku Radzieckiego, wielką wagę do prasy, ponieważ miała ona za zadanie przekazywać społeczeństwu uchwały i decyzje rządzących. Stąd prasa kobieca tego okresu miała charakter nie informacyjny, ale perswazyjny, miała wpływać na poglądy polityczne kobiet, zjednywać je dla programu partii, przekonywać do podejmowania inicjatyw, z którymi wychodzili rządzący, np. skłaniać czytelniczki, aby masowo włączały się do realizacji planu sześcioletniego.

Tytuły prasowe, które posłużyły jako źródło tej pracy, to: tygodnik „Przyjaciółka”, dekada początkowo ukazująca się pt. „Moda i Życie Praktyczne”, następnie od połowy 1949 r. mająca tytuł „Moda i Życie”, by w końcu od 1953 r. ukazywać się jako „Kobieta i Życie”. Trzecim czasopismem był miesięcznik, a następnie dwutygodnik „Kobieta Wiejska”. Więcej czasopism dla kobiet w tym okresie się nie ukazywało.

Tygodnik „Przyjaciółka” był w latach 1948–1956 (a można zaryzykować tezę, że i w całym okresie PRL) najpopularniejszym czasopismem dla kobiet. Pierwszy numer ukazał się 21 marca 1948 r., a już 37 numer z tego r. osiągnął nakład ponad milion egzemplarzy. Był to ewenement niespotykany dotąd w polskiej prasie¹. Redaktorem naczelnym czasopisma od momentu powstania do 1960 r. była Anna Lanota. Do marca 1951 r. „Przyjaciółkę” wydawała Spółdzielnia Wydawniczo–Oświatowa „Czytelnik”, później wydawanie zarówno „Przyjaciółki” jak i „Kobiety i Życia” przejęła Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza (RSW) „Prasa”. Pismo adresowane było do robotnic i kobiet mieszkających na wsi, stanowiących najliczniejszą wówczas

¹ Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, Rzeszów 1998, s. 85.

grupę kobiet w kraju, liczącą około 4–5 mln². „Przyjaciółka” od początku swego istnienia podejmowała tematy polityczne, drukowała artykuły jednoznacznie propagandowe, których autorką była m.in. przewodnicząca Wydziału Kobiecego przy KC — Edwarda Orłowska, a które miały popularyzować wśród kobiet politykę władz, np. dotyczącą idei zakładania spółdzielni produkcyjnych na wsi. Obok tego typu artykułów „Przyjaciółka” podejmowała również tematykę, jaką zwykle podejmują czasopisma dla kobiet, np. udzielała porad dotyczących prowadzenia gospodarstwa domowego, szycia; bardzo rozbudowany był dział listów do redakcji oraz dział z pracy Ligi Kobiet („Dla Kół Ligi Kobiet”, a później „Liga Kobiet pracuje”). Pierwsze-ństwo miały jednak artykuły o charakterze społeczno-politycznym.

Dekada „Moda i Życie Praktyczne” było pierwszym powojennym, samoistnym czasopismem kobiecym (wcześniej w okresie tuż po II wojnie światowej były dodatki dla kobiet w organach prasowych różnych partii politycznych, w prasie codziennej i lokalnej). Wydawała ją od 1946 r. Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik”. Jego pierwszą redaktorką była Jadwiga Barańska. „Moda i Życie Praktyczne” początkowo było pismem o charakterze społeczno-poradnikowym adresowanym do czytelniczek nieco lepiej wykształconych niż np. czytelniczki „Przyjaciółki”, mieszkanek raczej miast niż wsi i pracujących raczej umysłowo niż fizycznie. Od marca 1951 r., kiedy wydawanie czasopisma przejęła RSW „Prasa”, a redaktorką została Felicja Strumińska z Ministerstwa Informacji i Propagandy, pismo przybrało wyraźny charakter społeczno-polityczny, a główne miejsce zaczęły w nim zajmować artykuły informujące np. o zjeździe partii, o realizacji planu sześcioletniego, chwalcące życie i osiągnięcia kobiet w ZSRR. Skrócono natomiast artykuły dotyczące prowadzenia gospodarstwa domowego i bardzo wcześniej rozbudowany dział mody. Od 1953 r. czasopismo zaczęło ukazywać się pod tytułem „Kobieta i Życie”, a wydawać je zaczęły działaczki Ligi Kobiet, które w większym stopniu skoncentrowały się na sprawach społecznych: nierównego statusu kobiet w społeczeństwie, problemów dnia codziennego, problemów kobiet pracujących zawodowo.

Kolejne czasopismo, „Kobieta Wiejska”, adresowane było, jak sam tytuł wskazuje, do mieszkanek wsi. Pismo ukazywało się od 1947 r., a wydawał je Związek Samopomocy Chłopskiej (ZSCH), od maja 1948 r. wspólnie z Ligą Kobiet. Redaktorką była Irena Kloc. Pismo miało początkowo charakter społeczno-poradnikowy. Ukazywały się w nim artykuły dotyczące prowadzenia gospodarstwa wiejskiego: hodowli drobiu i trzody chlewnej, uprawy roślin oraz ochrony zdrowia, utrzymania higieny. Z czasem, tak jak w dwóch pozostałych czasopismach, pojawiły się również akcenty polityczne: namawiano np. do zakładania spółdzielni produkcyjnych. W grudniu 1949 r. ukazał się ostatni numer „Kobiety Wiejskiej”.

Artukuł ten nawiązuje do działu historiografii zwanego historią kobiet (woman history), a w szerszym zakresie do działu nauki zwanego gender studies. W Polsce jest to dziedzina stosunkowo młoda, narodziła się bowiem w dwudziestoleciu międzywojennym³. W latach 1945–1960 nie ukazały się żadne prace z zakresu historii kobiet. Dopiero w latach 60. problematyka kobieca została ponownie dostrzeżona przez naukowców, choć raczej przez socjologów niż historyków⁴. Dużą wartość popularyzującą historię kobiet (mniejszą naukową) miały prace Dionizji Wawrzykowskiej-Wierciechowej⁵.

W latach 70. i 80. w związku z ogłoszeniem przez ONZ lat 1975–1985 dekadą kobiet ukazało się wiele prac dotyczących właśnie ich, których autorami byli jednak przeważnie socjologowie

² Ibidem, s. 85.

³ Np. praca Ł. Charewiczowej, *Kobieta w dawnej Polsce*, Lwów 1938.

⁴ Warto wymienić tu pracę M. Sokołowskiej, *Kobieta w pracy*, Warszawa 1963.

⁵ Np. *Od prządky do astronautki*, Warszawa 1963.

i ekonomiści, rzadziej historycy⁶. Inicjatywą ostatnich lat jest program badawczy Anny Żarnowskiej i Andrzeja Szwarca, ukazujący się pt. *Kobieta i ...*⁷. Podejmuje on problemy udziału kobiet w edukacji, życiu społecznym, politycznym, naukowym i kulturalnym w XIX i pierwszej połowie XX w. Niewiele jak do tej pory ukazało się publikacji dotyczących historii kobiet w Polsce w okresie stalinizmu. Wyjątkiem są artykuły Dariusza Jarosza publikowane właśnie w ramach cyklu *Kobieta i ...* pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca⁸.

Kobieta jako żona i matka

Można zaryzykować tezę, że rola kobiety jako żony i matki przedstawiana w prasie kobiecej w latach 1948–1956 (a przynajmniej do 1954 r.) była na ostatnim miejscu w jej życiu, po roli pracownika i działaczki społecznej. Na potwierdzenie tej tezy można przytoczyć fragment jednego z artykułów w „Modzie i Życiu” z 1949 r.: „Dzisiejsza kobieta przede wszystkim pracuje zawodowo. To jest jej duma i radość. Po wtóre — uczy się. To jest jej potrzeba i nadzieja. Po trzecie — jest społeczniczką. To jej dyktuje poczucie więzi z ludźmi. Wreszcie jest kobietą — młodą dziewczyną, narzeczoną, żoną, czy matką. Dla harmonijnej pełni życia musi te wszystkie obowiązki pogodzić”⁹. Rola kobiety jako żony i matki została więc umieszczona na ostatnim miejscu w życiu ówczesnej kobiety. Narzucono za to na nią wiele obowiązków, które „musiała” ona ze sobą pogodzić, aby zasłużyć na miano pełnowartościowej obywatelki Polski Ludowej. Aby jej jednak zbyt nie przeciążyć, tak by mogła w pełni poświęcić się pracy zawodowej i działalności społecznej, w wychowaniu dzieci miały ją wyręczać wyspecjalizowane zakłady, a więc najpierw żłobki, później przedszkola, następnie szkoły, a po zajęciach szkolnych harcerstwo, a wreszcie Związek Młodzieży Polskiej. Ponadto w modelowej rodzinie takie czynności, jak pranie, czy prasowanie miały wykonywać uspołecznione zakłady usługowe, a obiady miano jadać w stołówkach. Dodatkowo kobiecie w pracach domowych miał pomagać mąż. Redakcje czasopism kobiecych kreowały model małżeństwa partnerskiego, w którym małżonkowie mają równe prawa i obowiązki, ponieważ oboje pracują na utrzymanie rodziny. Nie przewidywano możliwości konfliktu pomiędzy funkcjami zawodowymi kobiety a jej rolą jako żony i matki, ponieważ obowiązkiem męża była pomoc żonie w pracach domowych (choć nigdy dzielenie się w równym stopniu obowiązkami), a żona miała pełne prawo się takiej pomocy domagać. Monika Warneńska na łamach „Przyjaciółki” w artykule z 1952 r. ganiła te kobiety, które tak nie czyniły: „Jesteś przodownicą pracy, kobietą uświadomioną, mądrą (...), a w czterech ścianach swego domu zachowujesz stare przesady i dźwigasz cały ciężar domowej roboty bo uważasz, że mężczyźni jakoś nie wypadają”¹⁰. Mężów, którzy nie chcieli partycypować w obowiązkach domowych redakcja „Mody i Życia” nazywała „przedwzrzesniowymi”¹¹.

Fakt, że kobieta pracowała zawodowo, sprawiał, że dla męża stawała się prawdziwym partnerem, a ich małżeństwo było udane. Jako wzorowe przedstawiano małżeństwa w ZSRR, gdzie żona po pracy wracała do domu, a od progu czekał na nią mąż, nie „pan i władca”, od którego była materialnie zależna, ale „towarzysz i przyjaciel”¹². Warte podkreślenia jest, że to nie

⁶ Wyjątkiem może być praca L. Winniczuk, *Kobiety antyku*, Warszawa 1973.

⁷ Np. *Kobieta i praca*, Warszawa 2000.

⁸ Np. *Kobieta a praca zawodowa w Polsce w latach 1944–1956. (Główne problemy w świetle nowych badań)*, w: *Kobieta i praca*, Warszawa 2000.

⁹ *Jak sobie radzę w pracy i domu*, „Moda i Życie” 1949, nr 32, s. 2.

¹⁰ M. Warneńska, *Mężczyźni nie wypadają*, „Przyjaciółka” 1952, nr 47, s. 3.

¹¹ *Jeszcze o mężach przedwzrzesniowych*, „Moda i Życie” 1950, nr 15, s. 15.

¹² *Po pracy*, „Moda i Życie” 1951, nr 31, s. 4–5.

miłość miała być głównym spoiwem małżeństwa, ponieważ stronę uczuciową związku minimalizowano. Ważne było, aby oboje pracowali i byli dobrymi pracownikami (jeśli któreś z nich zaniedbywało swoje obowiązki, drugie — nawet publicznie, np. na zebraniu załogi, miało obowiązek zwrócić mu uwagę), mieli wspólne zainteresowania i pracowali społecznie. W „Przyjaciółce” w artykule z 1949 r. Stanisława Zawadzka pisała: „Wspólna praca i wspólne zainteresowania — to łączy najmocniej — bardziej od pięknych oczu i pustych flirtów”¹³. Akcentowano trwałość małżeństwa i kiedy czytelniczki w swoich listach skarżyły się na swych mężów, redakcja niemal zawsze odradzała rozwód. Kiedy na łamach „Mody i Życia” jedna z czytelniczek skarżyła się w liście na męża alkoholika, który przepija całą wypłatę, a ona nie ma pieniędzy na jedzenie dla dzieci, redakcja udzieliła jej następującej rady: „Dopóki człowiek żyje zawsze jest nadzieja. Niech się Pani zdobędzie na tę ostatnią ofiarę, nie opuszcza męża, lecz skłoni go do odbycia kuracji”¹⁴. Generalnie jednak w wypadku alkoholizmu męża, a także jego choroby psychicznej, czy też w przypadku znęcania się nad rodziną rozwód uważano za dopuszczalny. Podkreślano wielokrotnie, że rodzina jest „ważną komórką społeczeństwa”, na straży jej trwałości stoi Polska Ludowa, w związku z tym nawet zdrada małżeńska (którą surowo potępiano, podobnie jak rozpoczynanie przez młodych ludzi życia seksualnego przed ślubem), nie może być przyczyną rozpadu małżeństwa, a już niedopuszczalne było, aby rozwód miał nastąpić „z braku uczucia”, ponieważ kłóciło się to z „moralnością socjalistyczną”¹⁵. Małżeństwa z długoletnim stażem stawiane były za wzór i odznaczane przez prezydenta Bieruta Krzyżami Zasługi.

Głównym celem małżeństwa było posiadanie dzieci, a główną rolą kobiety jako matki było urodzenie ich jak najwięcej (wkrótce po porodzie, kiedy dziecko miało 10 tygodni, miała je oddać do przyzakładowego żłobka i wracać do pracy). Na wielodzietność kładła wielki nacisk propaganda państwa. Kobiety, które urodziły 10 i więcej dzieci, były w latach 1947–1952 odznaczane przez Bieruta Krzyżami Zasługi. Szczególną sławę zdobyły Magdalena Szymanowska z Pianowa pow. Kościan, która urodziła 20 dzieci (z których 8 zmarło w dzieciństwie) i Julia Sowińska, która urodziła co prawda „tylko” 11 dzieci, ale za to chwalebnie łączyła obowiązki matki z pracą społeczną, była bowiem sekretarką Koła Ligi Kobiet w Pilicy¹⁶. Władzom przez propagowanie wielodzietności wśród kobiet chodziło o odrodzenie biologiczne narodu polskiego po stratach, jakie przyniosła II wojna światowa, a także o zasiedlenie przyłączonych do Polski Ziemi Zachodnich i Północnych. Zakazana była aborcja, w mocy pozostały bowiem przepisy zawarte w art. 231–234 Kodeksu karnego z 1932 r. które dopuszczały usunięcie ciąży tylko ze względu na lekarskie wskazanie przeciwciażowe, ciążę powstałą w wyniku przestępstwa lub z nadużycia stosunku zaleźności¹⁷. Kiedy kładziono taki nacisk na rozrodczość kobiet, naturalny staje się fakt, że do 1956 r. ani razu na łamach czasopism kobiecych nie wspomniano o antykoncepcji. Przekonywano za to czytelniczki o konieczności posiadania więcej niż jednego dziecka, np. dając przykłady jak niekorzystnie na jego rozwój wpłynie brak rodzeństwa¹⁸.

Rzeczywiście w końcu lat 40., a zwłaszcza w pierwszej połowie 50., przyrost naturalny był w Polsce dość wysoki (np. w 1951 r. było to 31 urodzeń na 1000 mieszkańców)¹⁹. Przyczyn tak

¹³ S. Zawadzka, *O dwóch mądrych kobietach*, „Przyjaciółka” 1949, nr 32, s. 3.

¹⁴ *Na rozdrożu życia*, „Moda i Życie” 1949, nr 26, s. 4.

¹⁵ *Krótko o wszystkim*, „Przyjaciółka” 1949, nr 3, s. 5.

¹⁶ D. Jarosz, *Wzory osobowe i modele awansu społecznego kobiety wiejskiej w Polsce w prasie periodycznej z lat 1949–1955*, w: *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, cz. 1, Warszawa 1992, s. 256.

¹⁷ *Kodeks karny*, Warszawa 1932, art. 231–234.

¹⁸ *Nie mam czasu na wychowanie dziecka*, „Przyjaciółka” 1953, nr 7, s. 12.

¹⁹ E. Vielrose, *Urodzenia w Polsce*, w: *Przegląd statystyczny*, t. 7, 1960, nr 1, s. 95.

dużej rozrodczości było kilka. Wśród nich ważną rolę odgrywały tzw. tendencje kompensacyjne” okresu powojennego²⁰. Pewne znaczenie miały również wczesny wiek zawierania małżeństw (w art. 10 Kodeksu rodzinnego z 1950 r. jako dopuszczalny wiek zawarcia małżeństwa dla obu płci ustalono 18 lat) i duża rozrodczość mieszkańców wsi, a także licznie napływających na przełomie lat 40. i 50. do miast emigrantów wiejskich. Wzorzec rodziny wielodzietnej, zakaz aborcji i antykoncepcji były również zgodne z nauką Kościoła katolickiego, który pomimo walki, jaką toczyły z nim władze państwowe w okresie stalinizmu, niezmiennie cieszył się wielkim autorytetem w społeczeństwie polskim.

W myśl obowiązującej ideologii w okresie stalinizmu dzieci nie rodziły się tylko dla rodziców. To byli przede wszystkim nowi obywatele Polski Ludowej, która jak pisano w „Przyjaciółce” zapewniła im „dobre dzieciństwo, opiekę i szkołę”, a w przyszłości pracę²¹. Matka w podzięce za te dobrodziejstwa powinna wychować swoje dziecko na „obrońcę ustroju”, kochającego „ostoję pokoju i postępu ZSRR i wielkiego przyjaciela młodzieży Józefa Stalina”²². Przede wszystkim jednak, w ramach wdzięczności za troskę okazaną jej dziecku, matka miała „lepiej i wydajniej pracować, aby szybciej wykonać plan sześcioletni”²³. Czytelniczkom, które zdecydowały się powierzyć opiekę nad swoim dzieckiem żłobkom, obiecywano, że ich dzieci zostaną otoczone fachową opieką personelu, w skład którego miała wchodzić dyplomowana pielęgniarka. Będą przebywały w dużych, jasnych pomieszczeniach z wielką ilością zabawek. W jednym z artykułów zamieszczonych w „Przyjaciółce” przedszkola i żłobki w Polsce Ludowej porównano do legendarnych „szklanych domów”²⁴. Tymczasem rzeczywistość w większości tych placówek nie przedstawiała się tak różowo. Według oceny Kolegium Ministerstwa Zdrowia z 1954 r., dzieci w przedszkolach i żłobkach wykazywały znaczny niedorozwój fizyczny i psychiczny, cierpiały m.in. powszechnie na krzywicę. Fatalne były też metody pielęgnacji dzieci, np. bielizna zmoczona przez jedno dziecko była suszona na kaloryferze i służyła jako ubranie dla drugiego. Ponadto wbrew propagandzie przedstawianej w prasie kobiecej placówki te rzadko zatrudniały pielęgniarkę, a przypadki chorób zakaźnych występowały tam bardzo często²⁵.

W marcu 1953 r. umarł Józef Stalin. W krajach bloku komunistycznego (choć nie we wszystkich) rozpoczęła się powolna liberalizacja życia politycznego i społecznego, która nie ominęła również Polski. Zmiany te nie następowały szybko, ale już w 1954 r. można było na łamach pism kobiecych zauważyć pewne modyfikacje w prezentowaniu wizerunku ówczesnej kobiety. Przede wszystkim częściej zaczęły występować w rolach matek, żon i narzeczonych, a nie przodownic pracy. Z okładek czasopism zniknęły uśmiechnięte robotnice w robotniczych kombinatach, pojawiły się za to matki z dziećmi. Redakcje zaczęły kłaść nacisk na emocjonalny aspekt rodziny: miłość między mężem i żoną, miłość rodziców do dzieci itp. W porównaniu też z okresem wcześniejszym kładziono nacisk na to, aby kobieta wychodziła za mąż tylko z miłości. W jednym z artykułów „Przyjaciółki” z 1955 r. napisano: „Nie wolno młodej dziewczynie wychodzić za mąż bez miłości”²⁶. Znacznie liberalniej zaczęto też podchodzić do kwestii rozwo-

²⁰ A. Kłoskowska, *Rodzina w Polsce Ludowej*, w: *Przemiany społeczne w Polsce Ludowej*, red. A. Sarapata, Warszawa 1965, s. 520.

²¹ *Matki pracujące z Elbląga*, „Przyjaciółka” 1950, nr 18, s. 3.

²² *Przemówienie Alicji Musiałowej na I Kongresie Ligi Kobiet*, „Przyjaciółka” 1952, nr 2, s. 10.

²³ *Drogie czytelniczki*, „Przyjaciółka” 1952, nr 2, s. 10.

²⁴ *O opiece nad dzieckiem*, „Przyjaciółka” 1952, nr 22, s. 8.

²⁵ D. Jarosz, *Kobiety a praca zawodowa w Polsce w latach 1944–1956*, w: *Kobieta i praca*, Warszawa 2000, s. 327.

²⁶ *Miedzy nami*, „Przyjaciółka” 1955, nr 37, s. 13.

dów, już nie tylko alkoholizm współmałżonka, jego choroba psychiczna, czy też znęcanie się nad rodziną mogło być przyczyną rozwodu, ale też brak więzi uczuciowych między małżonkami np. w 1956 r. na łamach „Przyjaciółki” Irena Krzywicka pisała: „Trzymanie ludzi siłą przy sobie do niczego dobrego nie prowadzi i na tym stanowisku stoją sądy, udzielając skłóconym i nienawidzącym się małżonkom rozwodu”²⁷.

Otwarcie zaczęto pisać, że równouprawnienie kobiety w małżeństwie to fikcja, np. na łamach „Kobiety i Życia” w 1954 r. napisano: „Kobieta dźwiga w małżeństwie dużo większy ciężar niż mężczyzna, który na to patrzy całkowicie obojętnie”²⁸. Namawiano mężczyzn, aby aktywnie włączali się w wychowanie dzieci, a nie tylko zrzucali ten obowiązek na kobietę. To rodzice mieli wychowywać sami swoje dzieci, a zakłady socjalne, czy szkoła nie powinny ich w tym wyręczać. Celem małżeństwa pozostało posiadanie dzieci, ale nie propagowano już wielodzietności. Dzieci miało być mniej, za to muszą być zadbane i kochane, rodzice powinni im poświęcać więcej czasu²⁹. Już nie z sukcesów w pracy zawodowej, ale z faktu bycia matką, jak również z udanego małżeństwa kobieta miała czerpać swoje osobiste szczęście. Stawianie na pierwszym miejscu w życiu kobiety jej roli matki i żony wynikało z konkretnej potrzeby — chęci zatrzymania jej w domu. W latach 1955–1956 nastąpiło bowiem zjawisko bezrobocia wśród kobiet i uznano, że lepiej będzie zatrzymać je w domu, zwłaszcza te, które miały małe dzieci i matki wielodzietne. Dowodzić zaczęto, jak ważna jest obecność matki w pierwszych latach życia dziecka i że najlepiej byłoby, gdyby matka w tym okresie pozostała z nim w domu, a nie wracała do pracy.

Pisma kobiece zainicjowały więc akcję podwyższenia zasiłków rodzinnych, co miało zatrzymać w domu te kobiety, które podjęły pracę zawodową jedynie z powodu niskich zarobków męża.

Dziecko nie mogło być dziełem przypadku. W 1956 r. po raz pierwszy redakcje czasopism kobiecych namawiać zaczęły swoje czytelniczki do świadomego macierzyństwa. Zaczęto pisać o środkach antykoncepcyjnych, np. na łamach „Kobiety i Życia” polecano tzw. kapturki, które (ponieważ nie produkowano ich w Polsce) proponowano importować z zagranicy. Redakcja wysunęła sugestię, aby sprawą tą zajęło się Ministerstwo Zdrowia³⁰. Wszystkie te posunięcia wynikały ze zmiany polityki państwa w odniesieniu do rozrodczości. W 1956 r. stwierdzono, że przyrost naturalny jest zbyt wysoki i zaczęto propagować kontrolę urodzeń. Ważnym krokiem ku temu było uchwalenie przez sejm 27 kwietnia 1956 r. ustawy o warunkach przerywania ciąży³¹. Stanowiła ona, że przerywanie ciąży może nastąpić, jeśli przemawiają za tym trudne warunki życiowe kobiety ciężarnej, wskazanie lekarskie lub jeśli zachodzi uzasadnione podejrzenie, że ciąża nastąpiła w wyniku przestępstwa. Było to poważne odejście od restrykcyjnych przepisów z 1932 r. Na łamach czasopism kobiecych przekonywano jednak czytelniczki, aby nie traktowały aborcji jako metody antykoncepcji, ale zapobiegały ciąży zamiast ją przerywać. Przyznawano jednak, że są sytuacje, np. młody wiek rodziców lub samotne macierzyństwo, kiedy aborcja staje się, jak napisano w „Przyjaciółce”, „mniejszym złem”³².

²⁷ I. Krzywicka, *O kryzysie w małżeństwie*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 3, s. 11.

²⁸ *Mąż i żona*, „Kobieta i Życie” 1954, nr 6, s. 11.

²⁹ M. Rudolf-Skokowska, *Dom i szkoła muszą współdziałać*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 13, s. 10.

³⁰ A. W., *Ustawa, którą podyktowało życie*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 15, s. 12.

³¹ DzU 1956, nr 12, poz. 61.

³² *O czym radzono w sejmie*, „Przyjaciółka” 1956, nr 18, s. 5.

Kobieta jako pracownik

Nacisk propagandy komunistycznej na aktywizację zawodową kobiet w Polsce w latach 1948–1956 w ogromnej mierze był spowodowany demograficznymi następstwami II wojny światowej. W 1950 r. wg danych Głównego Urzędu Statystycznego na 100 mężczyzn przypadało 110 kobiet³³. W miastach te proporcje układały się jeszcze gorzej i tak w Warszawie w tym samym roku na 100 mężczyzn przypadało 127 kobiet³⁴. Wobec niedoboru męskich rąk do pracy przy odbudowie kraju oraz przy forsowanej przez ówczesne władze polityce intensywnej industrializacji kobiety miały zastępować brakujących mężczyzn. Do 1950 r. PZPR nie wykazywała zbytniego zaangażowania w sprawę zatrudniania kobiet. Punktem zwrotnym była wydana przez KC PZPR uchwała „W sprawie pracy wśród kobiet”, ogłoszona 6 marca 1950 r. Ideą przewodnią uchwały był postulat znacznego wzrostu zatrudnienia kobiet, m.in. przez rozszerzenie katalogu zawodów i miejsc pracy dla kobiet poza tradycyjnie przez nie wykonywane, objęcie szkoleniem zawodowym większej niż dotąd liczby kobiet oraz „śmiało awansowanie kobiet”³⁵. Koncepcje zawarte w uchwale obejmowały również kwestie dotyczące udogodnień w wykonywaniu przez kobiety obowiązków pracownicy i matki. Postulowano więc rozbudowę urządzeń socjalnych (żłobków i przedszkoli) oraz usługowych (pralnie, stołówki). „Bo nieodzownym warunkiem rzeczywistego wyzwolenia kobiety jest umożliwienie jej połączenia obowiązków wychowywania dzieci z twórczą pracą produkcyjną i społeczną” — czytamy dalej w uchwale³⁶. Dla kobiet wiejskich „rzeczywistym wyzwoleniem” miało być zastąpienie gospodarki indywidualnej spółdzielniami produkcyjnymi³⁷. W uchwale tej specjalne zadanie wyznaczono jedynej wówczas organizacji kobiecej, Lidze Kobiet, która „powinna przejść od organizowania drobnych kursów w zakresie tradycyjnych zawodów kobiecych — do szerokiej akcji werbowania wielotysięcznych zastępów kobiecych do szkół przemysłowych, metalowych, transportowych, chemicznych (...) otoczyć swoją opieką kobiety w tych szkołach i kobiety nowo wprowadzone do wielkiej produkcji”³⁸. Głównym problemem większości kobiet poszukujących pracy był brak jakichkolwiek kwalifikacji zawodowych i Liga Kobiet w pierwszych latach powojennych organizowała dla nich kursy zawodowe, np. introligatorstwa, zabawkarstwa, czy kwiaciarstwa, które na swych łamach popularyzowały czasopisma kobiece. Kierownictwo PZPR widziało jednak kobiety najchętniej jako pracowników wielkich zakładów przemysłowych.

Ważnym etapem włączania kobiet do pracy zawodowej był plan sześcioletni. Uchwalona 21 lipca 1950 r. „Ustawa o Sześcioletnim Planie Rozwoju Gospodarki i Budowy Podstaw Socjalizmu” zakładała wzrost zatrudnienia kobiet w gospodarce uspołecznionej poza rolnictwem do 33, 5% ogółu zatrudnionych³⁹. Pod koniec 1955 r. liczba zatrudnionych kobiet miała wynosić 1921 tys. *Rocznik statystyczny pracy* podaje, że w 1950 r. kobiety stanowiły 1050 tys. (30,6%) ogółu zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej poza rolnictwem⁴⁰. Planowano więc zatrudnić ponad 900 tys. kobiet.

³³ *Kobieta w Polsce*, Warszawa 1968, s. 1.

³⁴ *Ibidem*, s. 1.

³⁵ *W sprawie pracy wśród kobiet, w: O budownictwie partyjnym. Uchwały KC PZPR*, Warszawa 1954, s. 278.

³⁶ *Ibidem*, s. 278.

³⁷ *Ibidem*, s. 279.

³⁸ *Ibidem*, s. 280.

³⁹ Ustawa o Sześcioletnim Planie Rozwoju Gospodarki i Budowy Podstaw Socjalizmu, DzU nr 37, poz. 344.

⁴⁰ *Rocznik statystyczny pracy 1945–1968*, Warszawa 1970, s. 60, tab. 52(57).

Czasopisma kobiece, zarówno „Przyjaciółka”, jak i „Moda i Życie”, włączyły się aktywnie w popularyzację założeń planu wśród kobiet. W „Przyjaciółce” zamieszczono z tej okazji cykl artykułów pt. *Co daje kobiecie Plan Sześćioletni*, których autorką była kierownik Wydziału Kobiecego przy KC Edwarda Orłowska. W jednym z nich pisze ona: „Potężny wzrost zatrudnienia, jaki niesie nam plan sześćioletni, jest wielkim dobrodziejstwem (...) stwarza w praktyce niezbędne warunki równouprawnienia kobiet”⁴¹. Natomiast dla kobiet mieszkających na wsi wielkim „dobrodziejstwem” planu sześćoletniego miała być zapowiedziana przebudowa wsi poprzez tworzenie spółdzielni produkcyjnych na wzór radzieckich kolchozów. „Przebudowa wsi (kolektywizacja) daje olbrzymie korzyści (...) kobiecie wiejskiej. Spółdzielnia produkcyjna, przy której powstanie pralnia i piekarnia, żłobek, ośrodek zdrowia, zmniejsza znacznie ciężar nieproduktywnej pracy wokół gospodarstwa domowego. Czyni kobietę wolnym człowiekiem, dając czas i na pracę, i na rozrywkę kulturalną”⁴² — pisano w „Modzie i Życiu” w 1950 r.

Przed kobietami wyznaczono zadanie podejmowania zawodów uważanych dotychczas za zarezerwowane wyłącznie dla mężczyzn: miały pracować jako tokarki, górniczki, hutniczki, murarki, ponieważ „bariera dzieląca dawniej zawody na męskie i kobiece została przełamana. Kobiety coraz śmielej wchodzą do budownictwa, górnictwa, hutnictwa, komunikacji. Postęp techniczny zmienił charakter pracy w wielu zawodach i udostępnił je kobietom” — pisała Bożena Wydmuchowa w „Modzie i Życiu” w 1951 r.⁴³ To „równouprawnienie” zawodowe związane było z polityką forsownej industrializacji kraju, a kobiety uzupełnić miały wywołany wojną niedobór męskich rąk do pracy. Realizacja tego celu wymagała zmiany ustawodawstwa pracy, obowiązywały bowiem przedwojenne regulacje, które ograniczały dla kobiet dostęp do wielu zawodów uznawanych za szkodliwe dla nich. Ustawą z 26 lutego 1951 r. o zmianie ustawy z 2 lipca 1924 r. o pracy młodocianych i kobiet zezwolono na pracę kobiet w nocy. Jedynie ciężarne poczynawszy od czwartego miesiąca ciąży i matki wychowujące dzieci do ukończenia przez nie pierwszego r.życia nie mogły być zatrudniane w nocy⁴⁴. Kolejnym istotnym ograniczeniem, które uchylono, był obowiązujący w Polsce od 1925 r. zakaz zatrudniania kobiet pod ziemią⁴⁵. W rozporządzeniu Rady Ministrów z 28 lutego 1951 r. zawarto nowy wykaz prac zabronionych kobietom. Dopuszczono je do pracy m.in. w hutach, w walcowniach, przy suchej destylacji węgla, do pracy w fabrykach celulozy, w przemyśle chemicznym⁴⁶.

Bardzo wówczas popularnymi bohaterkami opisywanymi przez czasopisma kobiece były te kobiety, które pierwsze wchodziły do zawodów uważanych wcześniej za typowo męskie, np. pierwsza murarka, pierwsza konduktorka, kobieta — pierwszy wytapiacz stali⁴⁷. Podejmowanie przez kobiety pracy w tych „nowych” zawodach uważano za prawdziwą zdobycz równouprawnienia. Jednak jeśli faktycznie kobiety podejmowały dość chętnie (jeśli wierzyć informacjom prasowym na ten temat) pracę w tych „nowych zawodach”, to prawdopodobnie nie dlatego, aby realizować socjalistyczny model równouprawnienia, ale dlatego, że taka praca była po

⁴¹ E. Orłowska, *Co daje kobiecie Plan Sześćioletni*, „Przyjaciółka” 1950, nr 36, s. 5.

⁴² *Przeszłość i przyszłość polskiej wsi*, „Moda i Życie” 1950, nr 21, s. 3.

⁴³ B. Wydmuchowa, *Poszukiwana i zaofiarowana*, „Moda i Życie”, nr 3, s. 15.

⁴⁴ DzU 1951, nr 12, poz. 94.

⁴⁵ DzU RP 1925, nr 81, poz. 558.

⁴⁶ DzU 1951, nr 12, poz. 96.

⁴⁷ *O kobiecie pierwszym wytapiaczu stali*, „Przyjaciółka” 1952, nr 8, s. 5.

prostu lepiej płatna. Działaczki Ligi Kobiet przyznawały, że górniczki pracujące pod ziemią zarabiały od 150 do 300 zł więcej od swych koleżanek pracujących „na górze”⁴⁸.

Ale najbardziej godnymi podziwu postaciami były przodownice pracy. Edwarda Orłowska w 1952 r. pisała na łamach „Przyjaciółki”: „Przodownice pracy — to uosobienie pełnego równouprawnienia kobiet, o jakim mówi projekt nowej konstytucji”⁴⁹. Wielokrotnie na łamach prasy przekonywano kobiety do podjęcia współzawodnictwa i rywalizacji nawet z mężczyznami. Podkreślano, że do osiągnięcia dobrych wyników we współzawodnictwie nie jest potrzebny duży wysiłek fizyczny, dlatego często przedstawiano przodownice jako osoby szczupłe. Jedną z przodownic pracującą w Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Ozorkowie, w którym kobiety „prześcignęły mężczyzn w rywalizacji” opowiadała na łamach „Przyjaciółki”: „Już pierwsze dni współzawodnictwa przekonały nas, że wyścig pracy nie wymaga wcale wielkiego wysiłku fizycznego, napięcia nerwowego. Lepsze wyniki osiąga się tu przede wszystkim organizacją i dobrym przemyśleniem roboty”⁵⁰.

Przodownice miały pewne przywileje. Otrzymywały wyższe pensje, łatwiej było im dostać przydział na wczasy pracownicze, a także deficytowe wówczas towary. Rodziło to zawiść u innych pracownic, np. „Przyjaciółka” opisała, jak w pewnym zakładzie tylko przodownicom przyznano talony na pończochy, co bardzo rozżaliło inne pracownice. Zachęcano je więc, aby również one brały udział we współzawodnictwie pracy, a wtedy nie tylko będą dostawały talony na pończochy, ale znacznie poprawią się ich warunki materialne⁵¹. Najbardziej znane wśród przodownic, jak włóknianka Wanda Gościmińska, czy Irena Dziklińska, pracownica odlewni huty „Zygmunt”, „wyrabiająca 700 procent normy”, „która w dwa lata wykonała Plan Sześcioletni”⁵², były odznaczane przez prezydenta Bieruta Orderem Budowniczych Polski Ludowej. Nieliczne awansowały na stanowiska dyrektorów, jak Wanda Gołębiakowa, która przeszła drogę od tkaczki, aż po fotel dyrektora Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Łodzi⁵³. Jeśli już zdarzały się takie awanse kobiet, to były one najczęściej właśnie w zakładach, gdzie większość zatrudnionych stanowiły kobiety, a takim właśnie zakładem był zakład włókienniczy.

Dobra przodownica oprócz stałego podnoszenia swojej wydajności winna sama prosić o zwiększenie obowiązujących norm produkcji, a nawet z własnej inicjatywy przekonywać do tego całą załogę. Uzasadniano to faktem, że „stare skostniałe normy hamują produkcję”⁵⁴.

Starano się, aby w każdym miejscu, a szczególnie w pracy towarzyszyła człowiekowi ideologia komunistyczna. W „Przyjaciółce” jedna z bohaterek artykułu o dokształcaniu kobiet opowiadała, jak na kursie introligatorstwa zapoznaje się z historią międzynarodowego i polskiego ruchu robotniczego, z życiem wodzów proletariatu — Lenina i Stalina⁵⁵, a Irena Dziklińska o tym że o wykonaniu Planu Sześcioletniego postanowiła zameldować „w dniu urodzin wodza mas pracujących całego świata Józefa Stalina”⁵⁶.

⁴⁸ AAN, KC PZPR 237/XV-6, Sprawozdanie z lustracji kopalń w sprawie zatrudnienia kobiet pracujących pod ziemią, s. 47a.

⁴⁹ E. Orłowska, *Prawa i obowiązki kobiety w projekcie nowej konstytucji*, „Przyjaciółka” 1952, nr 7, s. 7.

⁵⁰ B. Wydmuchowa, *Kobiety pracują lepiej*, „Przyjaciółka” 1948, nr 21, s. 5.

⁵¹ *Trzeba walczyć ze szkodliwą plotką*, „Przyjaciółka” 1951, nr 1, s. 5.

⁵² W. O., *Pierwsza wykonała Plan Sześcioletni*, „Przyjaciółka” 1952, nr 2, s. 5.

⁵³ K. J., *Z wizytą u naczelnego dyrektora*, „Moda i Życie Praktyczne” 1949, nr 6, s. 2.

⁵⁴ SET, *Z dwóch spawarek na jedną*, „Przyjaciółka” 1951, nr 5, s. 7.

⁵⁵ *List czytelniczki*, „Przyjaciółka” 1950, nr 42, s. 7.

⁵⁶ W. O., *Pierwsza...*, „Przyjaciółka” 1952, nr 2, s. 7.

Intensywna propaganda na rzecz aktywizacji zawodowej kobiet w prasie, radiu, literaturze i filmie (np. obraz *Przygoda na Mariensztacie*), a przede wszystkim, jak zauważyła socjolog Zofia Dach, „nacisk ekonomiczny w postaci niskiego poziomu płac, przy którym zarobki drugiej osoby w rodzinie stanowiły istotny czynnik wpływający na poziom stopy życiowej”⁵⁷ — wszystko to sprawiło, że zatrudnienie kobiet istotnie rośnie. W 1954 r. stanowiły one 32% ogółu zatrudnionych. (Po tym r. zatrudnienie kobiet zaczęło spadać, o czym niżej.) Władze uznały jednak, że przyrost zatrudnienia kobiet następuje zbyt wolno. Sprawę tę poruszył w swoim referacie na VII Plenum KC PZPR w czerwcu 1952 r. Bolesław Bierut. Zaowocowało to wydaną przez Prezydium Rządu uchwałą nr 620/52 z 17 lipca 1952 r., która zobowiązywała ministrów i kierowników urzędów centralnych do wydania zarządzeń ustalających minimalny odsetek zatrudnienia kobiet w podległych im jednostkach w 1952 i 1953 r.⁵⁸ Jednak szereg urzędów centralnych nie wykazało zainteresowania tą akcją. W niecały rok później, w czerwcu 1953 r., Sekretariat KC PZPR w uchwale: „W sprawie wzmocnienia i rozszerzenia pracy kobiet” krytycznie ocenił realizację wielu postulatów i nakazów wysuniętych w poprzednich latach oraz stwierdzał, że kierownictwa zakładów pracy niechętnie zatrudniają kobiety na kierowniczych stanowiskach mimo nabycia przez nie odpowiednich kwalifikacji⁵⁹.

Od kobiet mieszkających na wsi oczekiwano przede wszystkim poparcia dla idei kolektywizacji, czyli zakładania spółdzielni produkcyjnych w miejsce gospodarstw indywidualnych. Decyzja o rozpoczęciu budowy spółdzielni produkcyjnych w Polsce zapadła na dwóch posiedzeniach PPR: 6–7 lipca oraz 31 sierpnia – 3 września 1948 r. Komuniści polscy realizowali w ten sposób dyrektywę Kominformu, przyjętą na sesji w Bukareszcie w czerwcu 1948 r., która zobowiązywała kraje bloku komunistycznego do kolektywizacji rolnictwa. Plan sześcioletni „przewidywał objęcie spółdzielniami produkcyjnymi w 1955 r. około 4 milionów czynnych zawodowo w rolnictwie”⁶⁰. Aby tak wielką liczbę ludności skłonić do wstępowania do spółdzielni, rozpoczęto wielką akcję propagandową, władze komunistyczne zdawały sobie sprawę z niechętnego, wręcz wrogiego stanowiska większości ludności wiejskiej do idei kolektywnego gospodarowania. „W myśleniu chłopskim — pisał Dariusz Jarosz w pracy *Polacy a stalinizm* — spółdzielnie produkcyjne kojarzyły się przede wszystkim z trzema instytucjami (...) kołchozami, majątkami państwowymi i przedwojenną, podporządkowaną państwu spółdzielczością wiejską. Wszystkie one cieszyły się złą sławą, powszechnie zarzucano im niegospodarność”⁶¹. Propagandę na rzecz spółdzielni powiązano z walką klasową na wsi między zwolennikami spółdzielni (właścicielami niewielkich gospodarstw lub bezrolnymi) a przeciwnikami, których nazywano kulakami (posiadaczy gospodarstw wielkorolnych). Teoretycznie akces do spółdzielni miał być dobrowolny, ale w praktyce stosowano rozmaite formy nacisku, jak „odpowiednie operowanie mechanizmem dostaw obowiązkowych” oraz nacisk podatkowy⁶².

Czasopisma kobiece miały przełamywać opór kobiet przed przystępowaniem do spółdzielni, m.in. przez umiejętne przedstawianie korzyści, jakie odniesie kobieta i jej rodzina z akcesu do spółdzielni. Henryk Domański w „Kobiecie Wiejskiej” argumentował to następująco: „Ko-

⁵⁷ Z. Dach, *Praca zawodowa kobiet w Polsce w latach 1950–1972 i jej aspekty ekonomiczno-społeczne*, Warszawa 1976, s. 99.

⁵⁸ Monitor Polski, nr A–73, poz. 1160.

⁵⁹ Z. Drozddek, *Problemy zatrudnienia w Polsce*, w: „Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Społecznego SGPiS” 1961, nr 2/3.

⁶⁰ A. Rajkiewicz, *Dynamika i struktura zatrudnienia w Polsce w latach 1950–1960*, Warszawa 1968, s. 77.

⁶¹ D. Jarosz, *Polacy a stalinizm*, Warszawa 2000, s. 22.

⁶² Ibidem, s. 18.

biecie wiejskiej specjalnie powinno zależeć na spółdzielczości produkcyjnej (...) uspołdzielczenie wsi uwalnia kobietę od szeregu uciążliwych i przykrych prac, pozostawiając jej więcej czasu dla życia rodzinnego, dla pracy nad sobą”⁶³. Przy spółdzielniach miały powstawać pralnie, piekarnie oraz żłobki i przedszkola. Te ostatnie miały być organizowane głównie w okresie nasilenia prac polowych (tzw. sezonowe).

Członkinie spółdzielni stawiano za wzór, przedstawiano jako osoby odważne, łamiące przesady i uprzedzenia. Na bohaterkę tamtych czasów wykreowano Marię Iskrę z Dankowic, aktywistkę PZPR i Kół Gospodyń Wiejskich, córkę przedwojennego działacza KPP, która zakładała spółdzielnie produkcyjne⁶⁴. W prasie kobiecej zachęcano czytelniczki, aby same wychodziły z inicjatywą zakładania spółdzielni produkcyjnych, co więcej — przedstawiano jako te, które są motorem przemian na wsi. W „Przyjaciółce” w artykule z 1950 r. napisano: „Rzecz przy tym charakterystyczna: jeśli poprzednio kobiety były kulą u nogi w tworzeniu spółdzielczości produkcyjnej, to dziś w większości wypadków kobiety wprost popychają mężczyzn do zerwania z formami gospodarki indywidualnej”⁶⁵. Temu twierdzeniu przeczą opinie wygłaszane przez aktywistki Ligi Kobiet i Związku Samopomocy Chłopskiej: „Z terenu dochodzą alarmy, że kobiety przeszkadzają w organizowaniu spółdzielni. Uciekają od ekip lekarskich, twierdząc, że lekarze dają takie leki, po których od razu wstępuje się do spółdzielni”⁶⁶. Działaczki wojewódzkich oddziałów Wydziału Kobiecego KC PZPR niechęć tę tłumaczyły wpływami „reakcyjnego kleru” niechętnego władzy ludowej⁶⁷. Niemniej kobiety bardzo niechętnie przystępowały do spółdzielni — w styczniu 1952 r. stanowiły zaledwie 17 689 na 85 969 ogółu członów spółdzielni (co stanowiło 20,6%)⁶⁸. Aktywistki Wydziału Kobiecego KC stwierdzały również, że większość kobiet—członków spółdzielni to wdowy i kobiety samotne⁶⁹. Traktowały one zapewne swój akces do spółdzielni jako ucieczkę przed samotnym gospodarowaniem i niedostatkiem, a nie jako wyraz równouprawnienia kobiety wiejskiej. Aktywistki Ligi Kobiet skarżyły się zresztą, że kobiety „wykazują słabe zainteresowanie wzrostem gospodarczym spółdzielni”, a w okresie żniw nie chciały wychodzić do prac polowych⁷⁰.

Tak jak w przypadku kobiet pracujących w mieście, jednym z istotnych przejawów równouprawnienia było podejmowanie pracy w zawodach dotychczas uważanych za męskie, jak murarz czy górnik, tak na wsi takim zawodem był zawód traktorzystki. Pracowały one w Państwowych Ośrodkach Maszynowych (POM), które powołano na potrzeby powstających gospodarstw zespołowych w celu mechanizacji prac polowych. Wzorowano je na radzieckich MTS (Maszynowe Traktornye Stancje)⁷¹. Zawód traktorzystki przedstawiano jako ten, który oprócz bardzo dobrej pensji i niezależności materialnej da kobiecie „wielkie moralne zadowolenie”⁷². Traktor był bowiem symbolem „nowej socjalistycznej wsi”⁷³ oznaką wychodzenia z zacofania.

⁶³ H. Domański, *Rola kobiety w podnoszeniu produkcji rolnej*, „Kobieta Wiejska” 1949, nr 17.

⁶⁴ D. Jarosz, *Wzory osobowe...*, s. 260.

⁶⁵ *Co dał nam pierwszy Zjazd Korespondentów Wiejskich*, „Przyjaciółka” 1950, nr 14, s. 3.

⁶⁶ AAN, KC PZPR, 237/XV-1, *Z krajowej narady aktywu kobiecego w dniu 19 maja 1949 r.*, s. 56.

⁶⁷ Ibidem, s. 12.

⁶⁸ AAN, KC PZPR, 237/XV-4, Informacja Wydziału Kobiecego KC w sprawie pracy wśród kobiet w spółdzielniach produkcyjnych, s. 96.

⁶⁹ Ibidem, s. 82.

⁷⁰ Ibidem, s. 81.

⁷¹ D. Jarosz, *Polacy a...*, s. 12.

⁷² *Traktorzystki*, „Kobieta” 1949, nr 46, s. 5.

⁷³ B. Wydmuchowa, *Wybieramy zawód*, „Moda i Życie” 1951, nr 27, s. 2.

Mimo tych zachęt zawód ten nie wydawał się chyba dla kobiet szczególnie atrakcyjny skoro działaczki Wydziału Kobiecego KC wprost stwierdzały: „Opornie posuwa się sprawa przeciężenia w nich [kobietach] niechęci do nowych zawodów, a szczególnie do zawodu traktorzystki”⁷⁴. Zawód traktorzystki musiał być jednak (o czym w prasie kobiecej do 1956 r. nie wspomniano) co najmniej nieobojętny dla zdrowia kobiety, skoro rozporządzeniem Rady Ministrów z 24 października 1956 r. „W sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy przy obsłudze ciągników rolniczych” wykonywanie tego zawodu przez kobiety uzależniono od zgody lekarza⁷⁵. Wykonywanie tego zawodu stało się symboliczne. Uosabiał on jak żaden inny ideę równouprawnienia kobiet w komunistycznym wydaniu.

Znacznie mniej miejsca niż traktorzystkom i członkiniom spółdzielni produkcyjnych poświęcano miejsca kobietom wiejskim gospodarującym indywidualnie (poza oczywiście zachęcaniem ich do wstępowania do spółdzielni). Głównie przypomniano im o konieczności wywiązywania się z obowiązkowych dostaw i kontraktowania inwentarza. Za taką „patriotyczną postawę i wzorowe wykonywanie obowiązków wobec państwa” niektóre gospodynie odznaczano Złotym, Srebrnym i Brązowym Krzyżem Zasługi przez prezydenta Bieruta⁷⁶.

Od 1954 r., kiedy w Polsce podobnie jak w innych krajach bloku wschodniego postępować zaczęła liberalizacją systemu zwana „odwilżą”, dało się również na łamach prasy kobiecej dostrzec pewną rewizję dotychczas lansowanych wzorców kobiety jako pracownika. W niepamięć zaczęły odchodzić (by w 1956 r. zniknąć zupełnie) górniczki i murarki. Było to następstwem m.in. zmian polityki gospodarczej państwa, co wiązało się z mniejszą niż do tej pory rozbudową przemysłu ciężkiego. Zahamowanie tempa produkcji przemysłowej, a dodatkowo jeszcze od 1955 r. likwidacja przerostów kadrowych w administracji, gdzie było zatrudnionych wiele kobiet, przyczyniło się do wystąpienia zjawiska bezrobocia wśród kobiet. Według danych statystycznych w 1955 r. zarejestrowano 10 741 mężczyzn poszukujących pracy i 19 915 kobiet⁷⁷. Trudną sytuację kobiet na rynku pracy dodatkowo pogłębiał fakt, że w okresie intensywnej rozbudowy przemysłu ciężkiego zaniedbano przemysł lekki i usługi, gdzie tradycyjnie zatrudniano wiele kobiet. Podjęto więc próbę zatrzymania kobiet w domach, głównie tych, które miały małe dzieci. Czasopisma kobiece podjęły więc akcję podwyższenia zasiłków rodzinnych, aby umożliwić pozostanie w domu tym kobietom, które pracowały jedynie z powodu niskich, niewystarczających do utrzymania rodziny zarobków męża. Kobietom, które chciały wspomóc budżet domowy bez konieczności podejmowania stałej pracy, proponowano chałupnictwo, np. szycie i haftowanie, lub zakładanie spółdzielni pracy, które świadczyłyby usługi, np. wypiek ciast na zlecenie, gotowanie posiłków czy sprzątanie mieszkań. W okresie realizacji Planu Sześcioletniego stopa życiowa ludności nie uległa bowiem poprawie, istniał więc nacisk ekonomiczny na pracę kobiet, bo jedyną drogą do poprawy położenia materialnego rodziny mogła być praca dwóch osób.

Na łamach „Kobiety i Życia” podjęto w 1956 r. próbę rewizji dotychczas lansowanego wzorca równouprawnienia kobiety przez pracę. Redakcja tego pisma pisała: „Równouprawnienie źle często było pojmowane, stosowane mechanicznie bez liczenia się z mniejszymi siłami fizycznymi kobiety (...). Dźwiganie nadmiernych ciężarów, wstrząsy na traktorze, praca w warunkach powodujących zatrucie mają specjalnie szkodliwy wpływ na zdrowie przyszłych matek

⁷⁴ AAN, KC PZPR, 237/XV-3, Instrukcje w sprawie powołania rad kobiecych w spółdzielniach produkcyjnych, s. 75.

⁷⁵ DzU 1956, nr 51, poz. 288.

⁷⁶ Z. Gawor, „Odznaczeni chłopci”, „Przyjaciółka” 1951, nr 46, s. 8.

⁷⁷ *Rocznik...*, s. 357, tab. 1(126).

i ich potomstwa”⁷⁸. Redakcja tego pisma podjęła również temat nierównego traktowania kobiet i mężczyzn w miejscu pracy i pisała o niższych zarobkach kobiet na tych samych stanowiskach⁷⁹. W 1956 r. wśród pracowników fizycznych najmniej zarabiających (500 zł) było 2,1% mężczyzn i 6,9% kobiet, a wśród najwyższej zarabiających (powyżej 3000 zł) było 4,4% mężczyzn i żadnej kobiety⁸⁰. Pisano o nadmiernym przeciążeniu kobiet pracą, „co odbija się na ich zdrowiu, utrudnia wychowanie dzieci, a z drugiej strony uniemożliwia zdobycie wyższych kwalifikacji, a tym samym zamyka drogę do awansu”⁸¹. Kobiety oprócz obowiązków w pracy dodatkowo obciążone były jeszcze pracą w domu, co przy ówczesnej niskiej mechanizacji gospodarstw domowych i niskiej dostępności zakładów usługowych (np. pralni) stanowiło nie lada ciężar. Ponadto do ich zadań należało jeszcze zaopatrywanie rodziny w pożywienie, co przy ówczesnych niedoborach niemal wszystkiego oznaczało stanie w wielogodzinnych często kolejkach. Nie zawsze (a może nawet rzadko) mogła też kobieta liczyć na pomoc mężczyzny, jak pisała bowiem Hanna Świda–Ziemia, robotnicy — w większości tradycyjni w swoich poglądach i w postrzeganiu obowiązków kobiety w domu — nie wyobrażali sobie, że mogłyby pracować w gospodarstwie domowym⁸². Nie może więc dziwić wspomniany przez redakcję „Kobiety i Życia” fakt, że kobiety nie miały czasu na doksztalcanie się i nabywanie dodatkowych kwalifikacji, a było to konieczne, gdyż na ogół gorzej niż mężczyźni wykształcone, miały mniejsze kwalifikacje zawodowe. W „Przyjaciółce” w artykule z 1956 r. alarmowano: „Okolo 60% kobiet poszukujących pracy nie ma żadnych kwalifikacji zawodowych”⁸³. Problemem było też nierówne traktowanie kobiet w miejscu pracy: „Robotnice, ekspedientki (...) urzędniczki skarżą się na złe i niewłaściwe ich traktowanie przez kolegów i zwierzchników mężczyzn: na grubiaństwa, lekceważenie lub nachalne zaloty”⁸⁴. Niechęć mężczyzn do ich koleżanek z pracy wynikała zapewne z tradycyjnego nastawienia większości z nich do postrzegania roli kobiety w społeczeństwie. W polskim społeczeństwie była bowiem w silnym stopniu akcentowana pozycja męża i ojca w rodzinie, który pracuje na jej utrzymanie. Patriarchalizm był silnie zakorzeniony zwłaszcza na wsi, a należy pamiętać że pierwsza połowa lat 50. to wielkie ruchy migracyjne z przeludnionych wsi do miast.

Problemem było też niejednokrotnie łamanie przepisów o ochronie macierzyństwa i zwalnianie kobiet w ciąży. Jak pisano w *Przyjaciółce*: „Piszą czytelniczki i to często, że w ich zakładach pracy w dalszym ciągu zwalnia się kobiety w ciąży lub też wcale nie ma nad tymi kobietami opieki”⁸⁵. Zdarzało się też że przed przyjęciem do pracy zmuszano kobiety do badań ginekologicznych lub zwalniano młode mężatki „bo i tak niedługo zajdą w ciążę”⁸⁶. Sytuację kobiet na rynku pracy utrudniał brak wolnych, niezależnych od państwa związków zawodowych oraz niezależnych organizacji kobiecych.

⁷⁸ *Jak żyjesz, czym się interesujesz, do czego dążysz?*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 32, s. 5.

⁷⁹ H. Kozłowska, *Pierwsze refleksje poankietowe*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 15, s. 5.

⁸⁰ H. Witkowska, *Przydatność zawodowa kobiet i mężczyzn*, Warszawa 1968, s. 30 (tabela 5).

⁸¹ *Ibidem*, s. 5.

⁸² H. Świda–Ziemia, *Robotnicy lat pięćdziesiątych*, w: *Elity władzy w Polsce a struktura społeczna w latach 1956–1981*, red. P. Wójcik, Warszawa 1994, s. 33.

⁸³ *Listy w sprawie pracy*, „Przyjaciółka” 1956, nr 26, s. 7.

⁸⁴ *Jak żyjesz...*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 32, s. 5.

⁸⁵ *Sygnaly z listów. Jestem w ciąży*, „Przyjaciółka” 1954, nr 31, s. 12.

⁸⁶ AAN, KC PZPR 237/XV–37, Z. Wasilkowska, *Udział kobiet w walce o pokój i Plan Sześcioletni*, s. 31.

Kobieta jako działaczka społeczna

Na łamach pism kobiecych kobieta udzielająca się w pracy społecznej, politycznej lub co było specyfiką tego okresu — w obu naraz była przede wszystkim działaczką Ligi Kobiet. Jedyłą społeczną organizacją kobiecą działającą w latach 1949–1956 była bowiem Liga Kobiet. W pierwszych latach po wojnie reaktywowano co prawda kilka organizacji kobiecych, które funkcjonowały w okresie dwudziestolecia międzywojennego, jak polska sekcja Międzynarodowego Stowarzyszenia Kobiet z Wyższym Wykształceniem, czy Liga Kooperatystek (popularyzowała ona wśród kobiet idee spółdzielczości), ale wśród nich zaczęła się szybko wyróżniać wielością podejmowanych inicjatyw i rozmachem w działaniu Społeczno–Obywatelska Liga Kobiet. Została ona powołana na pierwszym zebraniu jej Komitetu Organizacyjnego 25 sierpnia 1945 r., a 1 IX 1945 r. ukonstytuował się Zarząd Tymczasowy organizacji. Jego przewodniczącą została przedwojenna działaczka społeczna Irena Sztachelska. 6 listopada 1945 r. Społeczno–Obywatelską Ligę Kobiet wpisano do Rejestru Stowarzyszeń i Związków. Nazwa nawiązywała do patriotycznej organizacji kobiecej założonej w 1913 r. przez działaczki wspierające niepodległościowe idee Józefa Piłsudskiego, aczkolwiek żadna z nich nie była członkinią powojennej Ligi⁸⁷.

Najważniejsze cele Ligi ogłoszone w statucie to m.in. skupienie jak największej liczby kobiet „w walce ideowo–wychowawczej” oraz obrona praw i interesów kobiet⁸⁸. Liga od początku szczególnie energicznie angażowała się w akcje szkolenia zawodowego kobiet. Na łamach prasy kobiecej, o czym było wyżej wspomniane, wielokrotnie prezentowano i popularyzowano kursy zawodowe organizowane przez Ligę. Kiedy w 1948 r. okazało się, że około 70% wyszkolonych przez Ligę kobiet nie otrzymało pracy, stowarzyszenie wszelkimi sposobami zabiegało o zdobycie środków, by utworzyć fundusz pozwalający na tworzenie własnych placówek zatrudniających kobiety⁸⁹. Środki na działalność Liga czerpała z dotacji Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, fundacji i darowizn Polonii zagranicznej oraz własnej działalności gospodarczej. Ponadto organizacja prowadziła również ożywioną działalność socjalno–opiekuńczą, miała własne placówki opiekuńczo–wychowawcze, m.in. żłobki, przedszkola, punkty opieki nad matką i dzieckiem.

Organizowała kursy czytania i pisanie oraz zespoły początkowego nauczania dla analfabetek, wśród których były również jej własne członkinie. W 1949 r. objęto takimi kursami prawie 60 tys. kobiet⁹⁰.

Struktura organizacyjna Ligi wyglądała następująco: na czele organizacji stał Zarząd Główny z siedzibą w Warszawie, a organami terenowymi Ligi były wydziały wojewódzkie (16) i referaty powiatowe (317). Najniższą podstawową jednostką Ligi było koło. Koła powstawały m.in. w zakładach pracy, w dzielnicach, w blokach, wszędzie tam, gdzie obecne były kobiety. Koło zakładowe zajmowało się sprawami kobiet pracującymi w danym zakładzie: należały do niego sprawy awansu, szkolenia, warunki pracy oraz sprawy rodzinne kobiet. Od koła Ligi władze terenowe oczekiwały współpracy z samorządem terytorialnym, oczekiwano, że będzie na danym terenie inicjowało różne akcje i wciągało do nich kobiety.

Stowarzyszenie Społeczno–Obywatelska Liga Kobiet przez pierwsze lata swej działalności nastawione było przede wszystkim na pomoc kobiecie w trudnym, powojennym okresie i w politykę się nie angażowało (przynajmniej nie wprost). Stowarzyszenie od początku jednak znaj-

⁸⁷ S. Walczewska, *Liga Kobiet — jedyna kobieca organizacja w PRL*, „Pełnym głosem”, 1993 nr 1, s. 25.

⁸⁸ *XX-lecie działalności Ligi Kobiet. Materiały pomocnicze*, „Nasza Praca” 1965, nr 1, s. 9.

⁸⁹ Ibidem, s. 15.

⁹⁰ Ibidem, s. 18.

dowało się jeśli nie w orbicie wpływów, to w każdym razie zainteresowania PPR. Świadczyłyby o tym fakt, iż wśród jej założycielek były członkinie tej partii, m.in. przewodnicząca Zarządu Głównego Irena Sztachelska. Działaczki Ligi wspominały o niechęci pewnych kręgów, np. kościelnych, do organizacji: „Od pierwszej chwili swego powstania (...) Liga napotykała na wściekły opór, nagonkę, ataki ze strony kleru i reakcji wszelkiej maści”⁹¹. Ponadto działaczki wspominały, że księża przy spowiedzi odradzali kobietom wstępowanie do stowarzyszenia, mówiąc, że „Liga jest organizacją komunistyczną”⁹².

Po kongresie zjednoczeniowym w grudniu 1948 r. i powstaniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), kiedy we wszystkich organizacjach i ruchach: robotniczym (powstanie PZPR), ludowym (powstanie ZSL) i młodzieżowym (ZMP) następował proces konsolidacji i centralizacji, nie ominął on również ruchu kobiecego. PZPR objęła całkowitą kontrolę nad życiem politycznym w kraju, a inne partie czy organizacje miały z jej programem docierać do swych środowisk. Takim „pasem transmisyjnym” przekazującym dyrektywy partii środowiskom kobiecym miała być Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet, której nazwę skrócono na Liga Kobiet. Począwszy od 1948 r. rozpoczął się proces likwidacji innych organizacji lub też wchłaniała je Liga. Nie wszystkie ich działaczki łatwo się z tym godziły. Kiedy członkinie polskiej sekcji Międzynarodowego Stowarzyszenia Kobiet z Wyższym Wykształceniem udały się do ówczesnego ministra administracji publicznej Edwarda Osóbki-Morawskiego, aby zaprotestować przeciwko likwidacji swojej organizacji, ten stwierdził, że „socjalizm rozwiązuje wiele kwestii, w tym również kwestię kobiecą”, oraz że istnieje już jedna organizacja kobieca i nie ma potrzeby funkcjonowania innych⁹³.

Przed Ligą partia postawiła określone zadania. Przedstawiły je już na kongresie zjednoczeniowym delegatki Ligi. Jedną z nich, Adela Wdowikowa, w swym przemówieniu na kongresie zapewniała: „Zapewnimy, że uczynimy wszystko co w naszej mocy, aby kobieta stanęła do wspólnych szeregów z mężczyzną w walce o postęp, pokój, dobrobyt i wolność jak to czynią nasze siostry w Związku Radzieckim”⁹⁴. Od Ligi żądano przede wszystkim, aby aktywnie werbowała kobiety do pracy zawodowej. Takie zadanie postawiono przed organizacją we wspomnianej już wyżej uchwale Biura Politycznego z 6 marca 1950 r. w sprawie pracy wśród kobiet. Liga miała zajmować się przede wszystkim pracą propagandową kosztem dotychczasowej działalności społecznej.

W latach 1949–1951 przy KC funkcjonował wspomniany już Wydział Kobiety, którego przewodniczącą była wspomniana również Edwarda Orłowska. Jak informuje jeden z raportów tego organu: „Wydział Kobiety KC bezpośrednio kieruje pracą kolegium partyjnego ZG Ligi Kobiet. Kolegium partyjne ustala wytyczne i formy pracy Ligi”⁹⁵. Znaczyło to, że partia poprzez Wydział Kobiety kierowała pracami Ligi. Edwarda Orłowska nazwała to w „Przyjaciółce” „troskliwym czuwaniem” nad działaczkami Ligi, zastrzegając, że partia unika wszelkiego „komenderowania nimi”⁹⁶. Trudno to uznać za zgodne z prawdą, skoro w maju 1950 r. Edwarda Orłowska, uznając, że wobec nowych stojących przed Ligą zadań dotychczasowa przewodnicząca Irena Sztachelska nie spełnia jej oczekiwań, delegowała na to stanowisko swo-

⁹¹ AAN, KC PZPR 237/XV-5, Braki i niedociągnięcia w pracy wśród kobiet, s. 70.

⁹² Ibidem, s. 70.

⁹³ Z. Sokół, *Prasa kobieca...*, s. 69.

⁹⁴ *Na historycznym kongresie PZPR*, „Moda i Życie Praktyczne” 1949, s. 2.

⁹⁵ AAN, KC PZPR 237/XV-5, O pracy Wydziału Kobiecego za okres od 1 stycznia 1949 r. do 31 marca 1951 r., s. 55.

⁹⁶ E. Orłowska, *Partia a bezpartyjni*, „Przyjaciółka” 1951, nr 30, s. 11.

ją podwładną Alicję Musiałową, która została oficjalnie wybrana dopiero 10 miesięcy później przez delegatki organizacji na I Ogólnopolskim Kongresie Ligi Kobiet, który miał miejsce w dniach 3–4 marca 1951 r. w Warszawie⁹⁷.

Działaczki Ligi określano mianem aktywistek lub przodownic społecznych. Zadania aktywistek krótko ujęła jedna z instrukcji Zarządu Głównego Ligi Kobiet: „Celem przodownicy społecznej jest, aby każdą nieświadomą (...) kobietę włączyć do ogólnonarodowego frontu walki o pokój i plan sześcioletni. Ma to realizować poprzez indywidualną propagandę wśród kobiet z najbliższego otoczenia, poprzez stałe przeprowadzanie z nimi rozmów na tematy aktualne z życia politycznego, gospodarczego i społecznego”⁹⁸. Aktywistka miała prowadzić agitację w każdym miejscu, gdzie tylko gromadziła się większa liczba kobiet — w miejscu pracy, wśród sąsiadek, w kolejkach sklepowych. Zanim jednak mogła rozpocząć swoją pracę, musiała wcześniej uczestniczyć w kursie ideologicznym organizowanym przez Ligę Kobiet. Od kandydatki na aktywistkę Liga oczekiwała m.in., jak napisano w instrukcji dotyczącej przeprowadzania kursów na przodownicę społeczną: „przygotowania społecznego i politycznego będącego gwarancją pozytywnego stosunku do Polski Ludowej”⁹⁹. Jak wyglądały takie kursy, opowiadała na łamach „Przypięciółki” jedna z jego uczestniczek: „Zapoznałam się dokładnie z naszym wspianym planem sześcioletnim, ze zdobyczami, jakie Rząd Ludowy dał kobietom (...). Zostałam przodownicą społeczną, aby to wszystko, czego się dowiedziałam, przekazywać tym kobietom, które są nieświadome, które słuchają często tego, co mówi wróg”¹⁰⁰. Aktywistki miały za zadanie przede wszystkim popularyzować wśród kobiet nowy ustroj, a niepracujące zawodowo zachęcać do podjęcia pracy. Na wsi miały przeprowadzać agitację na rzecz spółdzielczości produkcyjnej oraz jak pisała na łamach „Przypięciółki” Bożena Krzywobłocka — „przegnać ze wsi kulaka i spekulanta”¹⁰¹. Najlepsze z aktywistek wysyłano na szkolenia do ZSRR w celu „zapoznania się z doświadczeniami pracy WKP(b) wśród kobiet”¹⁰².

Liga nabrała charakteru organizacji masowej. Choć jeszcze w 1948 r. liczyła 730 tys. członkiń, to już rok później, w momencie kiedy stała się jedyną kobiecą organizacją, liczba ta wzrosła do 1 390 tys.¹⁰³ Liga zapewniła sobie wyłączność na reprezentację wszystkich kobiet polskich, choć najmilsze były jej oczywiście chłopki i robotnice. Jej aktywistki podejmowały również prace przy różnego rodzaju inicjatywach politycznych, jak zbieranie podpisów pod tzw. Apelem Sztokholmskim, który zawierał zakaz stosowania broni atomowej (podpisany 19 marca 1950 r. na sesji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju) i pracowały jako agitator-ki Frontu Narodowego w trakcie kampanii wyborczej do sejmu jesienią 1952 r. Jednak naczelnym zadaniem Ligi stała się mobilizacja kobiet do pracy zawodowej. Ograniczało się to jednak tylko do pracy propagandowej, ponieważ zaprzestała ona szkolenia zawodowego. Na polecenie Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej przekazała bowiem swoje warsztaty i kursy takim instytucjom, jak: Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego, Instytut Doskonalenia Zawodowego i inne¹⁰⁴. Na wyższych szczeblach uznano bowiem, że Liga nie jest przygotowana do mobilizacji setek tysięcy kobiet, które planowano zatrudnić w ramach Planu Sześcioletniego. Zli-

⁹⁷ S. Walczewska, *Liga...*, s. 27.

⁹⁸ AAN, KC PZPR 237/XV-5, Projekt instrukcji w sprawie przodownic społecznych, s. 76.

⁹⁹ AAN, KC PZPR 237/XV-5, Instrukcja w sprawie organizacji i przeprowadzenia szkolenia działaczki Ligi Kobiet, s. 51.

¹⁰⁰ *O pracy przodownic społecznych*, „Przypięciółka” 1951, nr 28, s. 5.

¹⁰¹ B. Krzywobłocka, *Życzenia noworoczne*, „Przypięciółka” 1953, nr 1, s. 3.

¹⁰² AAN, KC PZPR 237/XV-5, Notatka w sprawie wymiany z ZSRR na rok 1952, s. 71.

¹⁰³ AAN, KC PZPR 237/XV-5, Ocena obecnego stanu pracy wśród kobiet, s. 50.

¹⁰⁴ *XX-lecie działalności Ligi Kobiet...*, 38.

kwidowano również prowadzony przez Ligę Instytut Gospodarstwa Domowego. Zwyciężyło przekonanie, że w celu ułatwienia kobietom prowadzenia gospodarstwa domowego wystarczy, jeśli Liga będzie otwierała i prowadziła zakłady usługowe, jak np. pralnie, zakłady krawieckie, które odciążą kobiety od wielu obowiązków domowych, a wtedy będą mogły pełniej udzielać się w pracy zawodowej.

Do pracy w Lidze starano się przede wszystkim wciągnąć gospodynie domowe, mając prawdopodobnie nadzieję, że aktywna praca na polu społecznym i stykanie się z tymi aktywistkami, które pracowały zawodowo, podziała na nie mobilizująco i być może zechcą podjąć pracę zawodową. Na łamach „Przyjaciółki” Władysław Orsza tak „zachęcał” kobiety do pracy społecznej: „Niech ci garnki życia nie zasłaniają. Nie chcesz, nie możesz iść do pracy — spróbuj zająć się czymś innym: Ligą Kobiet, szkołą”¹⁰⁵. W wypowiedzi tej uderza ton lekceważenia w stosunku do kobiet niepracujących zawodowo, które skoro już nie pracują (ponieważ pracy w domu nie uważano za „prawdziwą” pracę) i nie pomagają szybciej wykonać planu sześcioletniego — to niech chociaż na polu pracy społecznej okażą się państwu przydatne, udzielając się w Lidze Kobiet lub komitecie rodzicielskim. Ponadto starano się do pracy w Lidze włączać przodownice pracy, mając nadzieję, że pracujące i odnoszące w pracy sukcesy (wg ówczesnych pojęć oczywiście) podziałają swym przykładem na niepracujące zawodowo kobiety i łatwiej będzie je przekonać, że praca i prowadzenie domu dają się ze sobą pogodzić.

Liga mobilizowała również kobiety do podejmowania działań nietypowych. Do takich należało np. „polowanie na stonkę” opisane w „Przyjaciółce”. W jej ramach aktywistki wybierały się do jednego z PGR-ów, chodziły i poszukiwały stonki na polach ziemniaczanych, a każdą znaną sztukę wrzucały do butelki z naftą i oddawały zebrane szkodniki w Wydziale Rolnym Rady Narodowej¹⁰⁶.

Po śmierci Józefa Stalina w warunkach powolnej liberalizacji w kraju również Liga zaczęła przechodzić pewną metamorfozę. Przede wszystkim jej głównym zadaniem przestała być działalność polityczna, a jej w funkcjonowanie przestała stale ingerować partia¹⁰⁷. Jednak wyraźny przełom dał się zauważyć dopiero w 1955 r., kiedy to w dniach 5–6 czerwca odbyła się zorganizowana przez Ligę w Warszawie Krajowa Narada Matek, której towarzyszyły dyskusje i narady nad przyszłością organizacji. Dokonano tam również krytycznej analizy dotychczasowej działalności¹⁰⁸. W 1956 r. zarówno na łamach „Przyjaciółki”, jak i „Kobiety i Życia” zainicjowano dyskusję nad przyszłością organizacji. W „Kobiecie i Życiu” Zarząd Główny apelował: „Mówcie o tym, jak waszym zdaniem organizacja kobieca powinna pomagać kobietom w ich troskach i bólach”¹⁰⁹. Z czasem zaczęła powracać do metod działania z lat 1945–1948, tzn. organizując akcję pomocy bezrobotnym kobietom przez uruchamianie różnego rodzaju kursów zawodowych oraz organizując spółdzielnie usługowe.

Przedstawione powyżej trzy wzorce ról kobiet w społeczeństwie lansowane przez pisma kobiece w latach 1948–1956 nie wyczerpują oczywiście tematu. Można byłoby np. przedstawić rolę kobiety jako demaskatorki sabotażystów i wrogów Polski Ludowej, jednakże role kobiety jako żony i matki, pracownicy i aktywistki występowały najczęściej na łamach prasy i to były te, które kobiety bezwarunkowo „musiały” w swym życiu realizować, aby „żyć pełnią życia”. Należy zdawać sobie sprawę, że propagowane role kobiece były głównie propagandowymi hasłami

¹⁰⁵ W. Orsza, *Niech ci garnki...*, *Przyjaciółka* 1952, nr 4, s. 3.

¹⁰⁶ J. Petryszyn, *Nasze nowe zadanie*, *Przyjaciółka* 1953, nr 34, s. 12.

¹⁰⁷ Z. Sokół, *Prasa...*, s. 137.

¹⁰⁸ *XX-lecie działalności Ligi...*, s. 35.

¹⁰⁹ ZG Ligi Kobiet, *Do wszystkich kobiet polskich*, „Kobieta i Życie” 1956, nr 2, s. 2.

i rozmięły się z realiami życia codziennego. Można podać na to wiele przykładów, ale należy pamiętać, że prasa na przełomie lat 40. i 50. nie przedstawiała prawdziwego życia kobiet, tylko takie, jakim chciały go widzieć władze partii. Pisma kobiece realizowały jedynie jej dyrektywy. Władze partyjne oczekiwały od kobiet zaangażowania w pracę zawodową, oczekiwały pracy społecznej i wielodzietności, prasa kobieca więc propagowała wśród swoich czytelniczek te postawy. Nie podawała tylko skutecznej recepty, jak kobieta ma te wszystkie obowiązki ze sobą pogodzić.

Liberalizacja życia społecznego, jaka zaczęła następować (oczywiście nie od razu) po śmierci Stalina, sprawiła, że lansowane dotychczas wzorce postawy kobiety zaczęły ulegać pewnej modyfikacji. Przewartościowaniu uległ wzorzec roli kobiety w społeczeństwie. Najważniejsza stała się rola matki i żony.

The Image of the Woman as a Mother, an Employee and a Social Activist Launched by Propaganda in the Women's Press in the People's Republic of Poland 1948–1956

The personal models of women launched by the official propaganda of the People's Republic of Poland in 1948–1956 were adjusted to the current policy and economic requirements. The new authorities established after 1944 considered themselves as the providers of true equal rights for Polish women, in contrast to the prewar period. Such rights were to be gained predominantly by working in professions traditionally ascribed to men, e.g. the construction industry, mining, and metallurgy. These conceptions stemmed from simple demographic calculations: innumerable young men had perished during the second world war, and ambitious plans of reconstructing and expanding the country called for an expanded labour force. Furthermore, the authorities imposed from the outside, and devoid of all authentic support among Polish society, wished to be perceived as the ones which restored a status due to women in society and tantamount to that held by men.

The first part of the article outlines a model of the woman as mother and wife, whose task consisted of giving birth to as many children as possible, entrusting them to the State (kindergartens and creches) and reciprocating by working for the sake of People's Poland. A further part of the study considers the model of the woman as an employee, with prime attention focused on women workers in such branches of the industry favoured by the propaganda of the period as the heavy and construction industry, and in the countryside — in production co-operatives. The final model was that of an activist involved in work conducted for the sake of the League of Women, at the time the only women's social organisation in Poland. The article discusses the way in which those patterns evolved throughout the whole period and the manner in which the authorities adapted them to current requirements, by interchangeably placing them in the foreground. When in 1951–1955 the implementation of the Six Years Plan amplified heavy industry and required a larger work force, official propaganda intensively encouraged women to seek employment; when after 1955 the unemployment of women became more pronounced (i.a. in connection with the increasingly slower tempo of the expansion of heavy industry) women were encouraged to stay at home and take care of the children.

The prime source used for purpose of the article is the women's press from 1948–1956.